

JADWIGA JANKOWSKA-CIEŚLAK (ur. 15 II 1951 r. w Gdańsku) jest jedyną polską aktorką, którą uhonorowano "Złotą Palmą" na MFF w Cannes. Tę niezwykle prestiżową nagrodę otrzymała za rolę lesbijki w filmie Karoly Makka "Imię spojrzenie". Podobno odkrył ją dla kina Zygmunt Samosiuk, który w młodziutkiej absolwentce warszawskiej PWST, zatrudnionej wówczas w Studium Teatralnym w Puławach, dostrzegł wielki talent dramatyczny. Dzięki temu zadebiutowała rolą Magdy w filmie "Trzeba zabić tę miłość" (TV Kraków, godz. 20.00), wrażliwej i spontanicznej dziewczyny. Recenzenci zachwycali się: "Rola Magdy pasowała do Jankowskiej niczym suknia szyta na miarę". Co ważniejsze przełamała ona wówczas pewien schemat dziewczyny z war-



koczykami. Wraz z nią pojawiła się w polskim filmie dziewczyna w dzinsach, pozbawiona kobiecej kokieterii i zalotności. Była w tej debiutanckiej roli autentyczna, szczerą i skromną. Te cechy wyróżniały jej aktorstwo, bardzo powściągliwe, zawsze oszczędne w wyrażaniu stanów emocjonalnych. Wszystkie jej bohaterki ("cdn", "Inna wyspa", "Zabij mnie, glino", "Pani Bovary to ja", "300 mil do nieba") mają w podtekście niespełnienie. Dlatego malowane przez nią kobiety, z ich powikłaną prawdą, posiadają nutę tragizmu. Jadwiga Jankowska-Cieślak pracuje od wielu lat w warszawskim Teatrze Dramatycznym. Jej mężem jest Piotr Cieślak, aktor, reżyser i pedagog. "Pokochałam go - mówi Jankowska-Cieślak - bardzo wcześnie i konsekwentnie trzymam się tego wyboru po dziś dzień. Wstydzę się nieraz przyznać, że miałam tylko jedną miłość, ale tak akurat jest w moim przypadku". Obecnie mieszka w Wilanowie z trójką dzieci: 3-letnim Ankiem, 14-letnim Kubą i Zosią-studentką. Jest osobą - jak sama mówi - nieśmiałą, pilnie strzegącą swego prywatnego życia. Niechętnie udziela wywiadów. Najchętniej odpoczywa przy robotkach ręcznych, czytając książki (najczęściej z literatury faktu), a latem, nad wodą, z wędką w ręce. Niezbyt często występuje w filmie, ale nie jest to dla niej powodem do dramatu. "Kiedyś wydawało mi się, że najważniejszy jest dla mnie zawód, rodzina była jakby dodatkiem. Jednak z biegiem lat szala zdecydowanie przechyliła się na korzyść najbliższych. Lubię być z moim mężem, chętnie przebywam wśród dzieci. Wydaje mi się, że wszyscy jesteśmy ze sobą zaprzyjaźnieni. I ważniejsze jest dla mnie, aby dzieciaki czuły się dobrze w moim towarzystwie niż tak zwany autorytet matki".

(bh)